Nr. 486 We Lwowie piątek dnia 22 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Awantury ruskie na uniwersytecie.

Nierozum polityczny awantur ruskich na uniwersytecie lwowskim ocenił w właściwy sposób poseł Romańczuk. Zorjentował się on szybko, że awantury lwowskie są wielkiem głupstwem mogącem fatalnie zaszkodzić sprawie uniwersytetu ruskiego. Onegdaj więc, zatelegrafował z Wiednia do tutejszych Rusinów, aby deputacja akademików ruskich nie przyjeżdżała do Wiednia, gdyż nie będzie przyjęta, ani przez Koerbera, ani przez ministra oświaty dra Hartla. Mimo telegramu deputacja, jak już donieśliśmy, wyjechała do Wiednia.

* * *

Ruska młodzież akademicka z powodu zawieszenia wykładów uniwersyteckich ogłosiła w *Dile* odezwę do młodzieży polskiej, w której zaznaczywszy na wstępie, że postulaty Rusinów mają swoje uzasadnienie w prawie, jakie ma każdy naród do życia i rozwoju swej własnej kultury, oświadczają dalej, że prowokowani przez senat, jak również przez poszczególnych profesorów, postanowili bronić się przed gwałtem, ale tem samem nie myślą występować ani przeciw narodowi polskiemu, jako takiemu, ani przeciw kolegom swoim Polakom.

Walczymy — piszą w odezwie — nie z wami, lecz z tymi, którzy nas gnębią. Wy i my młodzi jesteśmy. Wy i my hodujemy w naszych gorących, życiem jeszcze nie zepsutych sercach, święte ideały wolności, braterstwa i równości. I nie możemy wątpić, aby co do was mogło być inaczej. Na sztandarach waszych wielkich szermierzy wolności widniało hasło dla wszystkich gniecionych: „za waszą i naszą wolność". I my wierzymy, że w was znajdziemy potomków sławnych bohaterów z r. 1831, a nie synów stańczykierji z r. 1901. Jeszcze raz wołamy: Nie cudzego my żądamy, ale swego prawa.

Dalej wyrażają autorowie odezwy nadzieję, że w walce młodzież polska stanie po ich stronie, a nie po stronie ich krzywdzicieli. Odezwa kończy się słowy: „Dajcie nam możność poznania w was wrogów wszelkiego ucisku — dajcie dowód, że naród polski, który reprezentujecie, to naród wolności i wróg ucisku i gwałtu. Podpisano: *Ukraińsko-ruska młodzież akademicka.*

Odezwa ta brzmi bardzo pięknie, ale przebija z niej perfidja od początku do końca. Kto Rusinów prowokował? Całe grono profesorów jest dla Rusinów jak najżyczliwiej usposobione i nikomu z nich ani przez myśl nie przyszło prowokować, lub uciskać studentów ruskich. Samo więc założenie odezwy jest kłamliwe. Mamy nadzieję, że młodzież polska nie pójdzie na lep pięknie brzmiących frazesów o „wolności naszej i waszej" i nie zapomni o tem, jakoby awantury ostatnie nie były skierowane przeciw Polakom.

Wszak cała działalność Rusinów w latach ostatnich skierowaną jest przeciw naszemu społeczeństwu, wszak głównem dążeniem ich wydarcie nam praw, które posiadamy, wszak wśród nich rozbrzmiewa hasło: „Idźcie za San, bo tu nasza ziemia".

Czyż to nie jest występowanie przeciw narodowi polskiemu, jako takiemu?

Czy drogą do wywalczenia praw są gwałty, znieważania profesorów i przygotowywanie dalszych dla nich demonstracyj? Z tą działalnością nikt się solidaryzować nie może.

Niech młodzież ruska nie daje posłuchu rozmaitym borytelom, niech swe żądania stara się przeprowadzić w drodze legalnej, a nie przez gwałty, wówczas znajdzie poparcie u wszystkich.

* * *

Sojuszników znaleźli Rusini w sjonistach lwowskich. Onegdaj udali się w deputacji trzej akademicy ruscy do wydziału stowarzyszenia akademików żydowskich „Ognisko" z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziału uchwalono: „Wyraża się sympatję akademikom, upominającym się o założenie uniwersytetu ruskiego, gdyż wydział stowarzyszenia zasadniczo potępia ucisk (?) jednej narodowości przez drugą".

Winszujemy Rusinom tych sojuszników, ale nie zazdrościmy.

Akademicy ruscy zwołują na niedzielę po południu ogólny wiec akademicki, który obradować będzie poza murami uniwersytetu. Na porządku dziennym: założenie uniwersytetu ruskiego.

* * *

Ruska partja socjalno-demokratyczna zwołuje zgromadzenie w sprawie uniwersytetu ruskiego na niedzielę o godzinie 10 rano, do teatru żydowskiego, przy ul. Jagiellońskiej.

* * *

Dowiadujemy się, iż bezpośrednią przyczyną uchwały senatu akademickiego, zarządzającej zawieszenie wykładów było, że do wiadomości senatu doszło, iż ruscy studenci, uzuchwaleni awanturą wtorkową, mieli przyjść w środę rano z kijami i obić na wykładzie profesorów dra Twardowskiego i Fijałka. Ponieważ na ten napad byli przygotowani studenci polscy, którzyby byli stanęli w obronie profesorów, przeto senat, aby uniknąć burd, a może i przelewu krwi, zasystował wykłady na wszystkich wydziałach. Po burdzie, którą wyprawili Rusini we wtorek w południe, a do której impuls dali alumni, miano zamiar zawiesić wykłady tylko na wydziale teologicznym dla Rusinów i usunąć alumnów od wykładów, aż do ukończenia dyscyplinarnego. Wypadki złożyły się inaczej i za borbifaksów ruskich cierpi cały uniwersytet.

Wszystkie trzy sekcje Tow. naukowego im. Szewczenki wysłały do posła Romańczuka telegram z oświadczeniem, że popierają jego wniosek o utworzenie rusko-ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Podobny telegram wysłali i „Rusini lwowscy" po naradzie, jaka się onegdaj odbyła.

Na ręce posła Barwińskiego wysłała także „Ruska Hromada" depeszę, w której się solidaryzuje z żądaniem Rusinów i młodzieży ruskiej w sprawie utworzenia we Lwowie ruskiego uniwersytetu.

Ruslan pisze: „Teraz pora zabrać głos całej ruskiej społeczności w sprawie utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie i poprzeć usiłowania ruskiej młodzieży. Tysiące memorjałów powinno wpłynąć na ręce naszych posłów, aby dać dowód, że ich wniosek, to nie wykwit myśli kilku jednostek, ale domaganie się całego półczwarta miljonowego narodu ruskiego w Galicji." Ciekawość jak się owe miljony chłopów na tę kwestję zapatrują?

* * *

Zapowiedziane na dziś wieczór (22 bm.) nadzwyczajne walne zgromadzenie „Czytelni akademickiej" z powodu zajść na uniwersytecie lwowskim z dnia 19 bm. odbędzie się nie w lokalu „Czytelni", lecz w sali Towarzystwa pedagogicznego ul. Zimorowicza l. 17.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń 22 listopada. Komisja budżetowa toczyła wczoraj w dalszym ciągu obrady nad preliminarzem ministerstwa obrony krajowej. P. Kienmann przyłączył się do żądań: dwuletniej służby wojskowej, pomnożenia dostaw dla armji produktów przemysłowych i rolniczych i wsparć ubogich rezerwistów za czas ćwiczeń wojskowych. Mowca urgował nową wojskową procedurę karną.

Następnie minister Welsersheimb roztrząsał w mowie, która trwała półtorej godziny, wszystkie propozycje i odpierał szereg poczynionych zarzutów. Mowca oznajmił, że niebawem ministerstwa wojskowe ukończą narady nad nową procedurą karną.

Pełne wynagrodzenie wszystkich powołanych do ćwiczeń osób i przyznawanie wsparć ubogim ich rodzinom, znacznieby obciążyło budżet armji.

Samobójstwa w armji wynikają po większej części z niechęci do służby wojskowej, ta niechęć zaś zmniejszy się tylko wówczas, gdy wśród ludności nie będzie rozpowszechniało się wrogich uczuć względem armji, lecz przeciwnie przekonanie, że w ogólności armja jest dobra.

Zarząd obrony krajowej zaopatruje się w produkta rolnicze za pośrednictwem wojska linjowego, a wojsko stara się uwzględniać jak najwięcej samych producentów.

Żandarmerja wprawdzie pod względem dyscypliny i wyćwiczenia podlega władzom wojskowym, ale pod względem jej użycia podlega władzom politycznym. Dyscyplina wojskowa daje rękojmię ścisłego wykonywania obowiązków, poprawnego zachowywania się i neutralności wobec wszelkich tendencyj stronniczych.

Co się tyczy sprawy meldowania się na zebraniach kontrolnych, to mowca wskazuje na rozporządzenie ministra wojny, według którego należy osobom, obowiązanym do stawania na te zebrania, wytłumaczyć cel tego stawiennictwa w ich języku; oni zaś mają meldować się po niemiecku „*hier*". Nie robi się przytem różnicy między poszczególnemi narodowościami. Komenda musi w całej armji być jednolita. Spokojne i jasne pojmowanie tej sprawy, jakie po części już nastało, sprowadzi ją napowrót do dawnego stanu, a pożądanem jest, aby wszyscy do tego się przyczynili.

Co do kwestji pojedynków, to mowca zwraca uwagę, że sąd honorowy ma tylko ocenić, czy oficer jakiś zachował się według pojęć honorowych swego stanu, czyli też nie. Zestawianie pojęć honorowych armji i stanu cywilnego jest niewłaściwem. Dla wojska nieodzownem jest jak najbardziej wygórowane poczucie honoru. Armja, w której nie panują takie pojęcia, nie odpowiedziałaby wymaganiom w razie wojny, nie byłaby warta tego, co kosztuje. Sądy honorowe usiłują ile możności zmniejszyć liczbę wypadków, w których pojedynek jest nieodzowny.

W sprawie dostaw produktów przemysłowych minister przyrzeka ile możności uwzględnienie wyrażonych życzeń, ale co pewnych wymagań nie może zarząd armji odstąpić.

Skrócenie służby trzyletniej napotyka na znaczne trudności. Usunąć je mogłoby tylko powiększenie kontyngentu rekrutów, zaczem możnaby udzielać urlopów w wypadkach, które na to zasługują. W praktyce najodpowiedniejszem

byłoby, ażeby wojsko mogło rozporządzać wszystkimi rekrutami, którzy nie należą na mocy ustawy do rezerwy i ażeby nadliczbowym żołnierzom dawano urlopy według pewnych kategoryj uwzględniania.

P. Kozłowski podziękował ministrowi za jego uprzejmość i uczynność i za obszerne omówienie propozycyj, wyrażonych w parlamencie. Mowca podnosi, że ministrowi Welsersheimbowi zawdzięczyć należy nieodbywanie zebrań kontrolnych w niedziele i święta i poparcie przy zakupywaniu remont. Jednakże mowca uważa, że wina przewlekania sprawy nowej procedury karnej wojskowej, ustawy o podwodach i reformy rewersów demolacyjnych nie spada na parlament, gdyż nie był nigdy w położeniu, żeby mógł załatwić te ustawy, albowiem wcale ich nie wniesiono. Co się tyczy samobójstw, to zaradzić im może tylko wzmocnienie uczuć religijnych, szanowanie uczuć narodowych i znajomość języka krajowego u przełożonych, tudzież ich humanitarne, życzliwe i ojcowskie postępowanie z żołnierzami. Życzliwe usposobienie ludności do armji, czego mowca również gorąco pragnie, zależy po części od samej armji, członkowie jej nie powinni tworzyć przeciwieństw i unikać zatargów. W końcu omawiał p. Kozłowski potrzebę znajomości języka krajowego w żandarmerji i prowadzenia korespondencji żandarmerji z władzami w języku krajowym.

P. Menger przyłączył się się stanowczo do żądania nowej procedury karnej i odpowiedział na oświadczenie ministra w sprawie pojedynków. Mowca sądzi, że pojedynek zwalczać można tylko przez ustanowienie sądów honorowych. Dalej przemawiał mowca w sprawie emerytury żandarmów i żądał zrównania uczniów wyższych szkół realnych z uczniami wyższych gimnazjów pod względem praw przy poborze.

P. Barwiński roztrząsał kwestję urlopów dla synów chłopskich podczas żniw, dostaw dla armji i kwestję „hier". Żądał, aby oficerowie władali językiem krajowym, domagał się zmiany ustawy o wojsku w tym kierunku, ażeby teolodzy, którzy uzyskali prawo służby jednorocznej, nie byli obowiązani do służby prezencyjnej i życzył sobie systemizowania urzędu proboszcza wojskowego grecko-katolickiego.

Następnie rubrykę: „obrona krajowa" przyjęto. Komisja rozpoczęła jeszcze obrady nad rubryką: „podatki bezpośrednie", poczem rozprawę przerwano.

Enuncjacja szlachty czeskiej.

Wiedeń 22 listopada. Klub szlachty konserwatywnej czeskiej odbył wczoraj posiedzenie w sprawie enuncjacji przełożonych klubów niemieckich. Z posiedzenia tego wydano komunikat. Klub w komunikacie tym podnosi na wstępie, iż tyle razy już zaznaczał swe stanowisko w sprawie załatwienia budżetu i oświadczał, iż nie będzie czynił załatwieniu budżetu wcale żadnych przeszkód, iż nie widzi potrzeby jeszcze raz głosu w tej sprawie zabierać.

Dalej powiada komunikat: Musimy skonstatować, że propozycje, jakie podniesiono ze strony klubów lewicy celem szybkiego załatwienia budżetu, nie są tego rodzaju, by czy to nasze stronnictwo, czy młodoczeskie mogło na nie wpłynąć. Wnioski naglące, które tamują prace parlamentu, nie pochodzą, jak to kluby lewicy dobrze wiedzą, ani od nas, ani od klubu młodoczeskiego.

Szlachta konserwatywna czeska — czytamy dalej — jest gotową przyczynić się do uzdrowienia stosunków parlamentarnych, do załatwienia budżetu, do stworzenia sytuacji politycznej takiej, któraby umożliwiła parlamentarne załatwienie ugody z Węgrami i traktatów handlowych. Dlatego też szlachta konserwatywna zdecydowaną jest skwapliwie przyjąć ewentualne zaproszenie na wspólną konferencję co do sanacji parlamentu. Klub z pełną sympatją wita usiłowania lewicy w tym kierunku, ale pod warunkiem, że kluby te ze swej strony dadzą gwarancję, iż postulaty, które dziś z programu pracy parlamentu usunięto, wejdą znów na jego porządek dzienny. Zawiedliby się bowiem bardzo ci, którzy żądają sanacji parlamentu, a ze swej strony nie chcą nic uczynić, aby się stało zadość sprawiedliwym żądaniom ludu czeskiego.

Powyższy komunikat sytuację zaostrzył. Powszechną jest opinja, iż komunikat ten jest ostrzejszy od enuncjacji młodoczeskiej.

Z klubów.

Wiedeń 22 listopada. *Slavische Corresp.* donosi: Komisja parlamentarna klubu czeskiego odbyła wczoraj kilkakrotne narady, w których uczestniczył także minister Rezek, a następnie odbyła konferencję wspólną z klubem konserwatywnych wielkich właścicieli. Posłowie Pacak, Stransky i Brzorad wręczyli prezydentowi ministrów uchwaloną onegdaj odezwę klubu czeskiego i konferowali z drem Koerberem przez całą godzinę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O wszechnicę czeską na Morawach.

Ołomuniec 22 listopada. Tutejsi Czesi zwołują na d. 24 bm. do „Narodnego Domu" wielkie zgromadzenie w sprawie uniwersytetu czeskiego na Morawach. Głównym mowcą będzie drugi wiceprezydent izby poselskiej poseł Żaczek.

O „zde".

Ołomuniec 22 listopada. Wojskowy lekarz rezerwowy dr. Ostradal, który przy zebraniu kontrolnem. mimo wezwania oficera przeprowadzającego kontrolę, nie chciał się odezwać słowem: *hier!* — stanie w tych dniach po ukończeniu śledztwa przed tutejszym sądem garnizonowym pod niezwykle ostrem oskarżeniem. Mianowicie oskarżony jest on o zbrodnię naruszenia subordynacji i o zbrodnię rokoszu. Oskarżenie to wywołało w kołach czeskich wielką sensację.

O wszechnicę słoweńską.

Grac 22 listopada. Studenci serbscy, uczęszczający na tutejszy uniwersytet odbyli zgromadzenie, na którem omawiali sprawę założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Uchwalili też rezolucję, w której powiadają, że nie mają ani z kulturalnego, ani politycznego powodu domagać się utworzenia tej wszechnicy, tembardziej, że polityczne i kulturne tendencje narodu serbskiego zupełnie są inne od tendencyj narodu słoweńskiego.

Utworzenie wszechnicy słoweńskiej w Lublanie powitają sympatycznie, jako zwycięstwo małego szczepu słowiańskiego.

Proces wrzesiński.

Poznań 22 listopada. Z powodu surowego wyroku w sprawie wrzesińskiej, który dotknął ludzi z ubogiej klasy ludności, urządzili rzemieślnicy poznańscy składkę i złożyli natychmiast 700 marek na ręce redakcji *Pracy*. Inne redakcje urządzają również składkę na rzecz zasądzonych w Gnieźnie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego deputowany Visontay interpelował ministra spraw wewnętrznych w sprawie rzekomego wydalenia włoskiego deputowanego Cabrianiego. Prezydent ministrów Szell odpowiedział natychmiast, oświadczając, że Cabriani w lokalach publicznych omawiał strejki włoskie i rewolucję francuską, przyczem włoskich mężów stanu porównywał z naczelnikiem bandy zbójeckiej Mussolinem.

Naczelnik miasta zawezwał go przeto do siebie i zwrócił jego uwagę na niedopuszczalność wykładów, niezgłoszonych przedtem w policji. Cabriani sam na to oznajmił, że ma zamiar wieczorem tego dnia wyjechać. O wydaleniu więc nie ma mowy.

Izba przyjęła odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości.

Zajście w sali sejmowej.

Budapeszt 22 listopada. Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego w czasie dyskusji adresowej, jakieś indywiduum rzuciło z galerji do sali pismo ulotne, wołając przytem: „zdrajcy ojczyzny!" Dep. Pelczner, który właśnie przemawiał, prosił prezydenta o zawieszenie posiedzenia. Prezydent hr. Apponyi oświadczył jednak, że z racji tak nieznacznego zajścia, nie widzi powodu przerywania obrad.

Wspomniane indywiduum natychmiast aresztowano. Podało, że nazywa się Rudolf Weiss i jest wydalonym urzędnikiem, który obecnie znajduje się w nędzy i chciał w ten sposób zwrócić na siebie powszechną uwagę.

Budapeszt 22 listopada. Weissa, który wczoraj w sejmie węgierskim rzucił z galerji jakieś pismo ulotne, wołając przytem: „zdrajcy ojczyzny", odwieziono do domu obłąkanych.

Ankieta celna.

Wiedeń 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety celnej omawiano żądania przedstawicieli rybołóstwa. Uchwalono rezolucję wyrażającą, że nowe cło niemieckie na dowóz karpi przyniosłoby dotkliwą szkodę austrjackiemu hospodarstwu rybnemu i wezwano rząd usilnie, ażeby za pomocą ceł kompensacyjnych starał się w rokowaniach z Niemcami zachować dotychczasowe uwolnienie od cła żywych karpi i uzyskać zniżenie taryf kolejowych dla ryb, w rokowaniach z Włochami zaś powinien rząd starać się, aby zabroniono rybakom włoskim łowienia ryb na wybrzeżach austrjackich i wogóle starać się o zwiększenie eksportu ryb austrjackich.

Rozruchy w Hiszpanji.

Barcelona 22 listopada. Przy instalacji nowego rektora wywiązała się bójka studentów, kilku z nich zraniono.

Rozruchy w Grecji.

Ateny 22 listopada. Studenci zwołali wielki mityng celem zażądania ekskomuniki dla tłumaczy ewanielji. Rząd zarządził nadzwyczajne środki ostrożności dla utrzymania porządku.

Teatr ludowy.

Kraków 22 listopada W radzie miejskiej r. Bartoszewicz, z okazji uchwały sekcji ekonomicznej, odmawiającej na teraz wydzierżawienia ujeżdżalni pod Kapucynami na teatr ludowy, postawił nagły wniosek, ażeby rada uchwaliła wydzierżawić ujeżdżalnię. Członkowie sekcji wyjaśnili, że prezydent miasta uznał projektowane adaptacje za niedostateczne dla bezpieczeństwa życia i dlatego odmówiono wydzierżawienia. Nagłość wniosku upadła. Na tajnem posiedzeniu poruszono, iż przez dwa dni przez kilka godzin z rzędu płynęła z wodociągu miejskiego bardzo brudna woda. Projektowano założenie drugiej rury od zbiornika do miasta i dokonywanie rozbioru wody przez dwóch chemików niezależnie od siebie i publikowanie wyników ich badań.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 22 listopada. Kitchener donosi z Pretorji, że komendant Boerów Osnyx został po ataku na patrol angielską koło Villiersdorfu wzięty do niewoli. Straty Anglików dotychczas nieznane.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Johannesburga, że pogłoski o śmierci lub chorobie Deveta są nieprawdziwe. Devet żyje i jest zdrów, ma jednak bardzo mało ludzi koło siebie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Piątek 21 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. wpół do 8 prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „Nauka o cieple (Rozszerzalność ciał)".

Teatr miejski: „Salamandra", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Piątek. (22): Cecylji p. — (9) Onysifora. Wschód słońca o godzinie 7 m. 25, zachód o godzinie 4 minut 9.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° R. pogoda.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskupowi Hryniewickiemu tak się polepszyło, iż mógł wyjechać z Arco na Kretę.

Wobec mylnych pogłosek, jakie krążą o stanie zdrowia prokuratora państwa p. Hayderera, dr. Obtułowicz przesyła następujące wyjaśnienie: P. Hayderer nabawił się podczas pobytu w Szwajcarji dyfterji. Skutkiem tej choroby wywiązało się u niego zapalenie nerwów, które potrwa czas dłuższy i wymaga leczenia i spokoju To też p. Hayderer nigdzie nie wyjechał, lecz pozostaje we Lwowie, a stan jego choroby nie zezwala nawet na wyjazd. Pewne polepszenie jest już obecnie widoczne i jest wielka nadzieja, że za kilka tygodni nastąpi znaczne polepszenie, a po ukończeniu urlopu p. Hayderer będzie mógł powrócić na swe stanowisko.

Bronisław Huberman wyjechał dziś do Wiednia, gdzie go powołały sprawy koncertowe. Koncert jego zapowiedziany we Lwowie nie odbędzie się.

Raut na cześć pani Niedziałkowskiej, która dnia wczorajszego obchodziła dwudziestopięcioletni jubileusz pracy pedagogicznej, odbył się wczoraj w salach Kasyna miejskiego. O godzinie 7 w obszernych apartamentach kasyna zgromadziły się byłe uczenice jubilatki i liczne grono zaproszonych gości. Przy żywej pogadance, urozmaiconej śpiewem i deklamacją uczenic zakładu, wesoło spędzono wieczór. Zabawie przygrywała orkiestra 30 pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

Głośna krytyka w lożach. Ta część publiczności, która z braku funduszów odpowiednich nie może kupować lóż w teatrach, a tem samem zmuszona jest przysłuchiwać się operom siedząc w krzesłach, zanosi do dyrekcji teatru, ewentualnie do komisji teatralnej miejskiej skromną prośbę. Oto rozchodzi się o to, aby panie teatralne, należącę do dramatu, a zajmujące loże parterowe, raczyły się w czasie przedstawienia zachowywać nieco ciszej, a szczególnie powstrzymywać się z wygłaszaniem głośnych krytyk, jak to miało miejsce w wczoraj. Tych nadprogramowych przyjemności publiczność zrzeka się, a przyzwoitość wymaga, aby „koleżanki“ wstrzymywały się od krytyk, która dla nich może często wypaść bardzo ujemnie.

Nowy dyrektor policji lwowskiej, Wilhelm Schechtel, urodził się w r. 1858 w Wiedniu, podczas pobytu tam jego ojca, profesora gimnazjum brzeżańskiego. Uczęszczał do szkół we Lwowie. Studja uniwersyteckie kończył także we Lwowie i w r. 1882 wstąpił do służby rządowej jako praktykant sądowy. W r. 1886 porzucił służbę sądową i przeniósł się do policji. W tym zawodzie posuwał się nader szybko po szczeblach hierarchji urzędniczej. Już jako koncepiście policji powierzano wielokrotnie samoistne kierownictwo najważniejszego departamentu bezpieczeństwa. Ten departament prowadził także jako komisarz i nadkomisarz, dopóki w r. 1897 nie został mianowany radcą. Odtąd objął biuro prezydjalne i zastępstwo dyrektora policji. Jako nader energiczny urzędnik, był upatrzony od dawna na następcę radcy dworu Krzaczkowskiego i z tego powodu delegowany został w r. 1899 na 6 miesięcy do Wiednia, celem poznania urządzeń tamtejszej policji. W lipcu objął zastępczo obowiązki dyrektora policji lwowskiej, a obecnie został mianowany radcą rządowym i dyrektorem.

W sprawie Roberta Stillera. Uwolniony przez trybunał lwowski p. Robert Stiller, nie ma, niestety, prawa domagać się odszkodowania za wycierpiane niewinnie 4-letnie więzienie, albowiem odnośna ustawa została uchwalona później i nie działa wstecz. W rękach władz jednak jak słusznie pisze *Czas* leży możność, aby przynajmniej materjalną krzywdę wynagrodzić niewinnie skazanemu i pomódz mu do odzyskania stanowiska, które przez cudzy błąd utracił. Wprawdzie ustawa z r. 1892 o odszkodowaniu bezzasadnie zasądzonych, nie działająca wstecz, nie daje Stillerowi prawa żądania tego specjalnego odszkodowania, to jednak gdzież bardziej wskazaną jest droga łaski, jak w tym przypadku!

Dla głęboko poruszonego tą sprawą społeczeństwa konieczną jest pewne uspokojenie. Da je przeświadczenie, że oprócz zwrotu wszelkiego rodzaju kosztów, których Stiller zażąda w drodze sporu cywilnego odnośne władze okażą ponad literę prawa dobrą wolę zatarcia przynajmniej części krzywdy, wyrządzonej niewinnemu.

Sprawa Stillera powiększy szereg tych wypadków, które powinny stać przed oczyma każdego sędziego i wzywać go wielkim głosem do spotęgowania ostrożności, do krytyki, do obrony swej niezależności stanowiej i swej swobody przekonania.

Symboliczny bankiet. Z powodu powrotu byłego króla stalowego, Andrzeja Carnegie, do Ameryki z Anglii, gdzie czas dłuższy przebywał, przyjaciele jego wydali mu w Nowym Jorku bankiet o zastawie oryginalnej. Chleb i bułki, podane do bankietu, miały kształt szyn i nitów, potrawy rozwoziła po stole lokomotywa, ciągnąca za sobą cały szereg półmisków w kształcie platform kolejowych. Wino i wogóle wszystkie napoje płynęły z naczyń w kształcie pieców hutniczych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 630·25, Akcje węg. Zakł. kred. 640·—, Akcje Anglobanku 260·50, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Laenderbanku 395·50, Akcje Bankvereinu 493·—, Akcje Bodencredit 859·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 525·—, Akcje kolei państw. 623·50, Akcje kolei połudn. 61·50, Akcje tramw. lit. a) 246·75, lit. b) 241·75, Akcje kolei Elbetkal 467·50, Akcje kolei Północnej 5550, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 358·50, Akcje Rima Muranji 433·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.350, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 276·—, Oblig. węg. indemn. 92·80, Renta majowa 99·—, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93·15, 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 96·—, Marki 117·15, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 21 listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·50; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 266·50: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 95·50. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·60; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy

---

Wahał się.

Skinęła główką i uśmiechnęła się.

Jednym skokiem znalazł się w powozie i w tej chwili, konie jak strzała pomknęły dalej.

Stella nic nie mówiła, po jasnem jej czole przebiegały chmury smutku, ale usta krzywił ciągle ten pogardliwie szyderczy uśmiech. Oczy miały w sobie czasami zimne błyski stali.

Powóz mijał ulice, ludzie oglądali się za nimi, — jak ją, tak i jego znano tu dobrze. Powóz po dość długim przeciągu czasu wydostał się za miasto. Wyjechali w pola.

Wysiadła. Szedł za nią w milczeniu.

Weszli na łąkę, zatrzymała się; usiadła na zielonym wzgórku i zapytała szyderczo:

— I cóż panie, von Frisch, nudno nieprawdaż?... Nic cię już nie bawi?

Nie odpowiedział, ona ciągnęła dalej, spojrzenie topiąc w swej ofierze.

— Wybacz, żem pana wyrwała z miłego może spaceru, ale chciałam pana poprosić, byś mi powiedział, czy nie wiesz przypadkiem, co się dzieje z moją dawną przyjaciółką z pensji, Janiną Römer? Słyszałam — głos jej drgał urąganiem — że bardzo pan lubiłeś pana Fryderyka.

— Umarła! — szepnął — co zaś do mojej znajomości, mocno się pani mylisz, raz tylko miałem przyjemność widzieć panią Römer.

— Zapewne na katafalku? — ironicznie się uśmiechnęła. Łucjan zagryzł usta. — A jednak — zaczęła znowu — różne chodziły wersje, nawet słyszałam, że Fryderyk Römer, rozbija się za panem wszędzie.

— Postaram się, by mię wkróce znalazł.

— Czy panu tak spieszno pozbyć się życia? Römer jest doskonałym szermierzem i strzelcem.

— Nie boję się nikogo, nawet...

— Postąp, jak ci każe serce i sumienie!

— Powiem ci jutro... dobrze? — w głosie jego była prośba.

Rückert skinął głową:

— Dobrze, a więc do jutra!

Uścisnął dłoń Łucjana serdecznie, jak dawniej, zamknął drzwi za nim i zasiadł do pisania.

ROZDZIAŁ XVI.

Łucjan na drugi dzień po rozmowie z Gwidonem był trochę nie swój, całe rano chodził samotny po ulicach zamyślony, jakby smutny.

O drugiej popołudniu, gdy wyszedł z restauracji na główną ulicę Poznania, ruch tu wrzał, jak zwykle; w tem usłyszał za sobą głos:

— Łucjanie!... Czekajże u licha, dokąd lecisz?

Odwrócił się, za nim stał Harald, ze zwykłym znudzonym wyrazem twarzy. Podali sobie ręce.

— Dokąd szedłeś? — pytał Herald.

— Ja, ot tak sobie, bez celu.

— Ja idę do Stelli. Chodź ze mną.

Łucjan zdawał się wahać, w końcu odmówił.

— Nie, nie mam czasu!

Herald spojrzał zdziwiony. Łucjan z każdym rad bywał u Stelli.

— Nie masz czasu, a na bezcelowe przechadzki masz?

— Zdaje się, że mam, kiedy chodzę — odciął się krótko.

— Wolna wola... Powtórzę twe słowa Stelli!

— Do widzenia. Jak chcesz, możesz powtórzyć.

— Pogniewaliście się?

— Nie... tylko... Zresztą, co ci do tego!

hand. arc. Rudolfa 10 zł. 59·—; Salma 40 zł. m. k. 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·—.

— **Wiedeń** 21 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·85 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 21 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·90, Staatsbahny 184·10, Disconto Comandit 175·80, Berlińskie Tow. handl. 135·40, Laura 184·—, Bochumery 168·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·60, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94·50, Kolej Meridionalna 134·—, Losy tureckie 99·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 161·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 298·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 88·75, Niemiecki bank narodowy 100·90, Kanada Profered 112·60; Akcje żeglugi hamburskiej 107·25.

— **Berlin** 21 listopada. Austr. banknoty 85·35, spirytus 31·—.

— **Frankfurt** 21 listopada. Austr. kred. 198·90; Kolej państw. —·—; Laura 185·75; Disconto 175·60; Alpiny —·—.

— **Paryż** 21 listopada. 3% renta 101·07; ...ąka 27·10.

NEKROLOGJA.

†

JAN SZOSTAK

urzędnik magistratu i właściciel realności

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 21 listopada br. przeżywszy lat 41.

Pogrzeb odbędzie się 23 listopada b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu pod l. 9 A. ul. św. Wojciecha na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona żona z matką i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marja z Polanowskich Strzelecka

właścicielka dóbr Kukizowa

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 20 b. m. w Kukizowie, przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się w Kukizowie w sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 11 rano, na który stroskane dzieci i wnuki wszystkich krewnych i znajomych zapraszają, prosząc o Anioł Pański.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barańsk

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Herald wskoczył do przejeżdżającej dorożki, rzucając na pożegnanie:

— Naturalnie, mnie to nic nie obchodzi.

Łucjan pukał w kilka minut potem do mieszkania Gwidona. Przywitali się dosyć chłodno i nie mówiąc nic, prócz zwykłych słów powitania, czekali. Wreszcie Łucjan przemówił:

— Przyszedłem, by ci powiedzieć o wyniku moich rozmyślań.

— Słucham! — rzucił niespokojnie gospodarz.

— Otóż napisałem podanie o dwutygodniowy urlop i napisałem list do Marji. Przeczytaj go...

Rückert ujął gorączkowo list i czytał:

„Droga moja Marjo!

Przebacz mi, moja droga, te moje listy krótkie, urywane, lecz wierzaj, nie miałem czasu. Wszak mi darujesz? Smutno mi tu w Poznaniu. Chciałbym na skrzydłach polecieć do ciebie i tam w cieplarni przypomnieć sobie te rozkoszne chwile, jakie tam spędziłem wtedy, sam na sam, wśród omdlewającej woni kwiatów, gdzie patrzyły i uśmiechały się do nas marmurowe statuy cieplarni... Było nam tak dobrze... Czy i tobie smutno i tęskno bezemnie?... Mam nadzieję, że dostanę urlop i przyjadę, by odetchnąć wonią naszej wsi, by w twoje spojrzeć oczy. Również chciałbym, ażeby ślub mógł się odbyć za miesiąc, to jest w czasie mego urlopu, bo chciałbym już z tobą do Poznania wrócić. Kończę, całując twoje piękne rączki.

Twój

Łucjan von Frisch.

Rückert podniósł głowę i mimowoli zapytał:

— A Stella?

Nie odpowiedział na pytanie i spuścił głowę.

— I cóż, czy zyskałem twą przyjaźń na nowo, Gwidonie?

— Czy możesz o to pytać! — uśmiechnął się, biorąc jego rękę — tylko staraj się wytrwać, Łucjanie.

— A gdybym nie wytrwał?

— Byłoby to źle, Łucjanie! Kocham cię więcej, niż myślałem, przekonałem się o tem wczoraj, gdy groziła nam rozłąka. Rozdzielenie z tobą byłoby dla mnie nieopisaną krzywdą.

— Czy sądzisz, że dla mnie byłoby mniejszą?

Podali sobie dłonie i uścisnęli silnie.

— No, ale czas mi iść na chwilę do domu, a po drodze list wrzucę. Do widzenia!

— Do widzenia, Łucjanie! Pamiętaj, że jesteśmy znów przyjaciółmi.

Łucjan zbiegł ze schodów, a w chwilę potem szedł szybko do domu. Nagle, zdaleka zobaczył smukłą postać Stelli, — szła uśmiechnięta i dumna, jak królowa.

Odwrócił głowę, nie chcąc spotkać jej spojrzenia, udał, że jej nie widzi.

Szatański błysk rozjaśnił oczy Stelli, usta drgnęły, jakby tłumiąc śmiech.

Przeszli obok siebie, — ta chwila zmęczyła go. Wbiegł do swego domu i rzucił się na krzesło, zakrył twarz rękami i siedział tak długo, bez ruchu.

Gdy wstał, był blady, na czoło wystąpiła mu sieć żył, oczy zapadły w głąb. Była to godzina walki... bezskutecznej.

Przypasał szpadę i wyszedł. Ledwie doszedł do rogu ulicy, zobaczył elegancki, czarnym aksamitem wybity powóz, zaprzężony w dwa rosłe, neapolitańskiej rasy konie. Służący powoził, konie szły wyciągniętym kłusem. Na poduszkach powozu nawpół leżała, zadziwiając ludzi urodą, Stella!

Zobaczyła Łucjana i szepnęła coś woźnicy. Po chwili powóz zrównał się z nim i konie stanęły jak wryte, a piękna ich właścicielka, ruchem rozkazującym wskazała na miejsce w powozie.